

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 gr., w Szwecji
3 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 23 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
człowieku. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (sobacz niż) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bąd

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street. Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 80, i pp. Havas,
Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 20 sierpnia.

W chwili, gdy fuzyoniści na wszystkich niemal punktach trąbią do odwrotu, odkładając na lepsze cza-
sy restauracyę monarchii burbońskiej, rozpisują się
dzienniki paryżkie długo i szeroko nad stosunkami ga-
binetów europejskich do ugody frohdsdorfkiej. Większość
pras mniema, że myśl restauracyi nie zrobiła ani w
Rzymie, ani w Petersburgu, a tēm mniē w Berlinie
dobrego wrażenia, owszēm za chwilę, gdy druty tele-
graficzne roznieśli do kōła niespodziewaną wieść o po-
jednaniu się hr. Paryża z hr. Chambord, w gabinetach
berlińskich i włoskich zapanowało pewne niepokojenie,
nie będać wcale dobrą wróżbą dla zachcianek res-
tauracyjnych. Ta to okoliczność wspólnie z odzyw-
ającymi się w całym kraju głosami przeciw zamierzono-
mu zamachowi spowodowała zwolenników Henryka
V. do odroczenia do pewnego czasu swych planów i
zabiegów.

Zresztą we Francyi przeważne dziś miejsce nale-
ży się radom jeneralnym, których obrady atoli jak do-
tąd są bez donioślejszego znaczenia. Polem ich po-
pisu sprawy lokalne, nie wychodzące po za granicę
odnośnych departamentów.

Dotąd nie nam nie wiadomo pewnego o losie oble-
żonego i ostrzeliwanego przez karlistów miasta Bilbao.
Karliści wprawdzie byli tam przedwczoraj w przewa-
dzą, jeśli jednakoż wojsko republikańskie zdołało rze-
czonemu miastu przyjsć w sam czas na odsiecz, w tak-
im razie przypuścić możemy, że Bilbao tak dobrze,
jak tyle innych miast w Guipuzcoa, Biscaili i Nawar-
rze, o które kusiły się nieraz oddziały pretendenta, nie
dostaną się w moc jego oddziałów.

Telegramy z Petersburga i Carogrodu donoszą je-
dynie o podróżach książąt krwi i głów koronowanych,
a z Londynu o bliskim rozwiązaniu parlamentu
Szach perski przybył przedwczoraj do stolicy Padyszah-
cha, który nader uprzejmie powitał władcę azyatyckiego.

Z Meksyku przynosi dziś telegram wiadomość o czę-
ściowej zmianie tamtejszego gabinetu, zostającej w zwi-
ązku z blizkiem nawiązaniem stosunków dyplomaty-
cznych z Anglią, Francją i Belgią.

Stan rzeczy we Francyi.

Nie po raz pierwszy dzisiaj przypominamy
szanownym czytelnikom naszym, że oddani prze-
dewszystkiem i w pierwszym rzędzie sprawom
domowym, z rzadka tylko na naczelnem pisma
naszego miejscu zwykliśmy zabierać głos w rze-
czach obcych nam polityki zagranicznej. W obec-
ostatnich zaś, dotyczących Francyi, znajdujemy
się przecież w wyjątkowym przypadku.
Francya mimo wszystkiego, co zaszło ostatnie-

mi czasy, pozostanie krajem nie ostatnim z pe-
wnością w areopagu europejskim; naród jej mi-
mo chwilowego upadku liczy się do przewo-
dniczących światem i cywilizacyą chrześcijańską
społeczeństw, nadto jest nam cokolwiek bądź sym-
patycznym, dzięki tylu węzłom i tradycjom, łą-
czącym jego dzieje z naszymi. Jest tedy
naturalną rzeczą, jeśli konwulsje i przemiana,
jakim Francya podlega w pochodzie swym
ku niepewnej przyszłości, wzbudzają w nas ży-
wy i pełen baczną uwagi interes. Nowym ta-
kim faktem ze współczesnych dziejów Francyi
po wypadku z dnia 24 maja jest fuzyja starszej i
młodszej linii rodziny Burbonów, zgoda mię-
dzy hrabią Chambord a książętami orleańskimi
w osobie hrabiego Paryża. W fakcie tym na
pierwszy rzut oka uderza nas niesłychane ze
wszech stron przeczenie jego wagi. Strasz-
ają nim i alarmują bez miary nieprzyjaciele
Francyi, wyznawcy fałszywego liberalizmu; try-
umfują również bez miary zwolennicy idei mo-
narchicznej — zachowawczej, uważając zwycięstwo
jej za ubezpieczenie, głosząc z rozpromienieniem
zadowolnieniem „dom Francyi“ za zrestauro-
wany. Według naszego widzenia rzeczy nie
było pono wypadku, któryby mimo drobno-
wości, mimo nicości swojej doczekał się zaszczy-
tu większego rozgłosu, któryby dostarczał wzię-
ciejszego tematu do drugiej i poprawnej edy-
cji Szekspirowej komedyi Wiele hałasu o
nie. Zapatrując się w podobny sposób na fakt
zgody obu linii Burbonów, przypieczętowany
odwiedzina hr. Paryża w Frohsdorf, jesteśmy
dalekimi od wszelkiego doktryneryzmu polity-
cznego. Forma rządu Francyi jest nam naj-
zupełniej obojętną. Życząc jej dobrze, pragne-
libyśmy dla niej rządu silnego, rozumnego, zdol-
nego leczyć klęski i rany kraju a nadewszystko
przedstawiającego warunki trwałości i zamyka-
jącego raz na zawsze erę wstrząśnień czy intryg
wewnętrznych. Gdyby monarchia zrestaurowa-
na przedstawiała istotnie podobne warunki i za-
ręczała podobne przynioły, zrobilibyśmy na
rzecz jej chętnie ofiarę z naszych republikań-
skich sympatyj i przesłalibyśmy jej z naszego
nie nie znaczącego uboższ wyraz naszego naj-
szczerzego współczucia. Szczęściem czy nie-
szczęściem nie przedstawia jednakże monar-
chi a we Francyi, monarchia mianowicie repre-
zentowana przez rodzinę Burbonów, potrzebnych
warunków trwałości, koniecznych do istnienia

uczoło jego pogrzeb obecnością swoją, wystawiwszy
mu później kamieniany pomnik w miejscu, gdzie umarł
i gdzie był pochowany.

Mamże zanotować ten rok mego skromnego urzę-
dowania w Hrubieszowie? Zanotuję — i dla tego, że
pierwszy raz ujęty zostałem dobrocią prawie nieznanego
mi człowieka, i dla tego, że pierwszy raz mieszka-
łem za domem u siebie; było to prawdziwą dla mnie
nowością — a chociaż w takim miejscu, bez odpowie-
dniego koleżeństwa, w zaciśnionym kątku na prowincyi
tyle było w mem sercu nadziei a w nadziejach radości,
tyle oddechu w piersiach a w myślach zdrowia i
czerstwości, marzeń i ulud w głowie, że rad ten czas
wspominam i przenoszę się do mego z balkonikiem nad
rzeczką pokoiku, który zaludniałem fantazyą i obietni-
cami przyszłości. Pióro machinalnie pisało referata,
ekspedycye do wójtów gmin, palety egzekucyjne — i
to samo pióro i w tej samej chwili, w biurze, w kan-
celaryjnym gwarze, przepisywało z myśli rojem snujące
się rymy; bezdusna proza trącała o poezya, poezya
wykradała chwile koniecznej prozie poświęcone, biura-
lista był szczęśliwy i wesół, bo skrzydlatą myśl poety
otaczała aureola przyszłości fortunniejszej. O! błogi
czasie tej mojej młodości! Z drugiego połowy życia po-
zdrwiam cię, wyciągam do ciebie dłoń, obracam myśl
i serce ku tobie, obdę z twojej zachwyci woni,
wciągnąć w siebie oddech twój wesołości śród braków,
twech marzeń śród upadku, twech nadziei śród tęskno-
ty, niepokoju i niepewności!

Ale prócz zaczarowań pierwszą młodością zakle-
tych błogiej były to czasy, weselsze chwile, bo jeszcze
narodowem ogrzane życiem. W Hrubieszowie i oko-
licy stał pułk drugi ułanów Dwernickiego, w nim mło-
dzież wyborowa, pigłka, z bijącym dla kraju sercem.
Podpułkownik Gawroński, Mieczysław Chodkiewicz,
Mikołaj Kamiński, Borys Czetwertyński, Czechowicz,
oficerowie najłepszego społeczeństwa, w samem stali
miasteczku. Jakkolwiek innego zawodu i przeznacze-
nia nazywali mnie swoim, radzi byli mnie widzieć
w swoim towarzystwie. Z Chodkiewiczem częste ro-
biłem wycieczki na wieś niedaleką, gdzie go silnie
ciągnęło serce.

Dom Bromirskiego był punktem, gdzie się to
wszystko zbierało, łączyło, a nikomu i na myśl nie
przyszło, że huczące gromem chmury nad głową już
stały i piękną obecność zbyt rychło na oplakany stan
kraju i jednostek zmieniają.

Nareszcie wesół, z bijącym sercem, szczęśliwy, je-

pierwiastków życia. Zgoda dokonana szczęśli-
wie w Frohsdorfie pozostaje faktem zgody zwa-
śnionej przez wiekową rywalizacyę rodziny, ale
nie jest ani restauracyą „domu Francyi“, ani
hasłem odzicia idei monarchicznej we Francyi.
Gdy po wstrząśnieniach rewolucyi angielskiej
Monk przywracał monarchię Stuartów, gdy po
wstrząśnieniach rewolucyi francuskiej i wojnach
napoleońskich sprzymierzona z zachowawczo-
liberalnymi elementami Francyi Europa restauro-
wała Burbonów, — była tak jedna jak dru-
ga restauracya wyrazem jeśli nie życzeń, to po-
trzeb kraju. Obie restauracye, jakkolwiek nie
sympatyczne dla wszystkich, jakkolwiek rychło
znienawidzone, jakkolwiek zmiecione niezadłu-
go ponowną burzą, przedstawiały przecież
w chwili, kiedy się odbywały, nie unika-
jącą konieczność, nie znajdowały żadnego
pierwiastku zdolnego rywalizować z sobą o wła-
dę, były naturalnym wyrazem smutnej może
ale niewątpliwiej potrzeby. Jakże inaczej dzia-
łał we Francyi! Losy kraju, mniejsza o to czy
zle lub dobrze, toczą się od długiego pasma-
lat bez Burbonów bądź to starszej, bądź mło-
dszej linii; zle, które zawisło nad Francją od
czwartej wieku przeszło, nie jest ich winą; do-
bre, które administracya pana Thiersa od
chwili zawarcia pokoju frankfurckiego zdo-
łała choć częściowo zdziałać, nie jest ich zasłu-
gą. Kraj i naród mieli czas zapomnieć ich
imion i twarzy; idee reprezentowane przez nich
mogą być wdzięcznym tematem dla historyków
Francyi w pierwszej połowie XIX. wieku, prak-
tycznej wartości i żywotnego interesu dla na-
rodu nie mają. Zgoda obu linii reprezentuje
nie więcej jak zgodę ich rodzinną i osobistą;
daleką jest, by reprezentowała zgodę jakichś
spornych idei, by rzucała trwałe podwaliny ma-
jącej się odrodzić monarchii francuskiej. Cóż
to za monarchia, której reprezentanci żyją so-
bie najspokojniej we Francyi pod rządami p.
Thiersa czy Mac-Mahona, nie zwracając nieczyjjej
uwagi, bez znaczenia i powagi, nie wyróżniając
się sami, nie wyróżniani przez naród z pośród
grona reszty obywatelstwa francuskiego, przy-
pominający dopiero swe pretensye i swe stano-
wisko przez intrygę w łonie Zgromadzenia na-
rodowego, przez fakt zgody, dokonanej we Frohs-
dorf? Cóż to za monarchia, której widome gło-
wy nie gromadzą około siebie za pierwszym
pojawieniem się na ziemi francuskiej tłumów

chałem na urząd i stałe mieszkanie do Warszawy. Po
tygodniowej śród zimna, wicherów i grudy podróży
stanąłem dnia 29 listopada 1830 roku wieczorem w tēm
miejście.

Dziwne są zrządzenia ślepego trafu, bo nie śmiem
powiedzieć Opatrzności. Data ta jak raz zbiegła się
z wielką chwilą, która w posadzie wstrząsła krajem i
na jego losy zgubny wpływ wywarła — a razem mo-
jej przyszłości rozbiła nadzieje.

Stanąłem zaraz w przód zamówionem dla mnie
mieszkanu na Krakowskim przedmieściu, naprzeciw
małego teatru, dziś domu dobroczyńności, u jednej
Niemki, odnajmującej mieszkania i stołującej razem
młodzież biurową i akademicką. Rozmawiałem z nią
właśnie o warunkach mego u niej umieszczenia w po-
koju dla mnie przeznaczonym, w obec mieszkających
u niej dwóch akademików i jednego z biura wojny
młodego człowieka. Rozmowę tę niebawem przerwał
służący domowy podziwieniem, dla czego zaledwie się
teatr Rozmaitości zaczął, a już zeń wszyscy wychodzą.
Mój Niemka myślał, że to z powodu może ognia w
bliskości gdzie wszczętego, odsła służącego na dół,
aby dokładniej się dowiedzieć. Trzy razy lokaj wraca,
trzy razy go Niemka odsyła w przekonaniu koniecznej
bliskości gdzieś pożaru. Za czwartym dopiero razem
gdy sługa staje przed nami przerażony nie ogniem,
którego nie było, ale niezwykłym ruchem na ulicy,
schodzimy wszyscy z góry, aby przekonanie się naocznie,
co tego ruchu powodem. W samęj rzeczy, magazyny
z pospiechem zamykano, powozy i doróżki jak szalone
lataly, ludzie pojedynczymi gronkami spieszyli a z ro-
zmowy ich nie zrozumieć nie było można. Idąc w kie-
runku spieszących, słyszę nagle słowa: „wyrzynają nas
Moskale“. Wiegęj nemi przerażony niż oświecony o pra-
wdzie i niebezpieczeństwie, które na każdej czytam twarzy,
wracam nazad, by złączyć się ze swoimi. Jakoż znaleźliśmy
się wszyscy razem i wesłaliśmy do naszego domu z rozka-
zem zamknięcia bramy od ulicy, co wszędzie spełniano. Ze-
brani w moim pokoju, którego okna na Kozią ulicę wy-
chodziły, słyszymy pod nami wołanie, Niemka poznaje
głos swego syna, wołającego, aby otworzono bramę,
wydaje po temu rozkazy — i w tējże chwili jak piorun
wpada i staje przed nami młody, zaledwie dziewiętna-
stoletni wojskowy, w płaszczu podchorążych, cały
zmokły i przeziębły, z bagnietem w ręku — „Panowie
— woła — rewolucya! Belweder we krwi, naród w
powstaniu. Matko, daj mi czēm ogrzać się, bom ot
tak kanał Łazienkowski przepłynął. A potem bynaj-
mi zdrowa, bo tam powinność moja.“ — Na Boga, synu!
tyś u mnie już jedyny, odrzeka matka, rzuca się mu

wiernego ludu, głosów i życzeń poważnej i doj-
rzzałej opinii, lecz którym po kilkoletnim na
ziemi francuskiej pobycie i milczeniu przypomi-
na się dopiero, że przecież trzeba „coś zrobić“,
odnowić pretensye dynastyczne, powieźdź Fran-
cyi, że mają zamiar zamienić odtąd charakter o-
bywateli na koronę władców kraju? Nie,
żarty to wszystko i żarty niewinne. Galvani-
zowaniem można trupa wprawić w sztuczny
ruch, ale do życia go się nie powoła. Fakta,
jak zgoda we Frohsdorf, mogą zająć przez nie-
jaki czas dziennikarstwo i przypomnieć Europie
zapomniane imiona Henryka V. i rywalizujących
z nim Orleanów. Czyż obdarzą w obec naro-
du i potrzeb rzeczywistych Francyi ich mo-
narchią warunkami prawdziwej żywotności i
trwałości? Francyi trzeba nie zabawek w dy-
nastyczne komedye, ale męża, co by nią dojrza-
ł umiał kierować. Francya czuje to bardzo do-
brze mimo chwilowego upadku i nie dopuści,
by się podobnych komedyi i komedyantów sta-
wała igraszką. Monarchia pogodzonych Burbo-
nów nie ma warunków trwałości i życia, a pier-
wszym, prawdziwym władcą Francyi może
być tylko ten, kto ją wyprowadzi ze stanu u-
pokorzenia, kto pomści jej skrzywdzone imię,
kto jej wróci Metz i Strassburg. Tymczasem
będzie prawdopodobnie, nie restaurując mono-
chii, łątała swą biedę ludźmi chwilowego zau-
fania. — Otóż w kilku słowach widzenie nasze
rzeczy w przedmiocie tyle rozgłosnej fuzyi obu
linii Burbonów.

Wiedomości urzędowe.

Dotychczasowy budowniczy budowli wodnych Brown
w Rothebude w obwodzie regencyjnym gdańskim mianowany
został król inspektorem budownictwa w Czarodzie w Prusach
Wschodnich.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(Rozdanie dyplomów honorowych. — O wyborach. — Fuzyja
frohsdorfka. — Cesarz. — Królewicz saski. — Hr. Beust.)

Dzień dzisiejszy należy do najważniejszych w pe-
ryodzie sześciomiesięcznym wystawy wiedeńskiej, dziś
bowiem nastąpiło w pamiętnej wypadkami z r. 1849
ujeżdźalni nadwornej rozdanie między wystawców przy-
znanych im przez Jury dyplomów honorowych i me-

na szyję i mdleje. Syn zemdloną w nasze ręce składa,
a wychyliwszy przyniesioną mu szklanek winą, jak
błyskawica z oczów naszych znika. Działo się to
przedziś, niż słowem oddać można. I w tēj chwili
widzimy młodego jej rycerza, połączonego już z orszakiem
cywilnych i wojskowych, prowadzących jenerała
Trębieckiego z dobozem rosyjskim na przdzie, na
gwałt bębniącym, idących Kozią ulicą z okrzykiem re-
wolucyjnym ku arsenali, który lud zdobywał a gdzie
zaraz jenerał ten śmierć znalazł.

Odtąd zaczął się szereg wypadków i jedna po
drugiej scen, tēm więcej przerażających, że niespodzia-
nych. Moi towarzysze ostupieli. Z okien widać
było łunę zapalnych na hasło domów na Solcu i na
Nalewkach, dzwony kościołów na larum zwolna
biły, słysząc już było plutonowe strzały ręcznej broni
w oddaleniu a turkot armat z największym pospiechem
przez Kozią pędzących, echa piorunowych ich wy-
strzałów o mury odbite, pojedyncze głosy przechodzą-
cych nadawały tej scenie urok okropności i o wyo-
braźni i nerwy biły. Atoli milczenie i cisza grobowa,
które potem przez jakiś czas następowały, kiedy rewo-
lucyjna burza w oddalony przeniosła się strone, a
śrót tēj ciszy tylko przeciągłe uderzenie dzwonów i
blask łuny w okna bijącej — więcej jeszcze przerażały
i silniejsze obawy nerwowo sprawiły drażnienia. Nie
długo potem służący domowy przyniósł do pokoju, ile
tylko mógł dźwignąć, różnej broni z arsenału, który
lud zdobył i będąc tam bronił rozebrał.

Gdy się nam zajmujemy, otwierają się drzwi z ha-
łasem i wpada do pokoju młody chłopiec, z oczekłym
w ręku świeżą krwią bagnietem, a zbliżywszy się do
nas: „Patrzcie bracia, woła, oto krew jenerała Trę-
bieckiego, pierwszy ją wytoczyłem, uciśnijcie mnie za
to.“ I mnie pierwszywo ujął za szyję i wzajemnego
wymagał pocałowania. Trudne było położenie, trzeba
było z odrazą w sercu przyjazną mu dłoń podać i
bratnimi przemówić słowy. A był to chłopiec z bę-
dącej na dole cukierni, znany łobuz i hultaj uliczny.
W pierwszej zaraz chwili zamętu w krwawych scenach,
do których był zdolny, bratał się już z tymi, na czyje
usługi był przeznaczony.

Byłem, wyznaję, tak nowym na takie wypadki
człowiekiem, tak niespodzianie niemi zaskoczony, przy-
tēm nerwowo do wszelkich krwawych scen usposobiony,
że w miarę, jak mój duch się wznosił a sercem żywsze
motały uczucia, pryskły mi były te pierwsze wrażenia,
nie miłe widoki, których być świadkiem musiałem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOTATKI Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez

Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 189.)

Tymczasem zmęczony nadzieją, oczekiwaniami, po-
stanowiłem przebiegnąć zapyry publicznego za-
wođu, zaczynając od prowincyi i pierwszego szczebla,
było raz stanąć na nim, prawować i mieć widok lep-
szego. Warszawa była zawsze punktem i celem mo-
ich pragnień, wdychałem do niej jak do kochanki.
Ale okoliczności nie przebyły ku temu stawały prze-
szkody. Na zaczętek przeto administracyjnej kariery
i tymczasowie z otwartemi rękoma przyjął mnie do
swoego biura Kasper Bromirski, komisarz obwodu hrubie-
szowskiego, stary wiarus, chlubiłmi odkryty blizny.
Zona jego Wydzdzanka z domu, cioteczka była mu
siostrą. Jakże to miło odetchnąć wspomnieniem po-
czciwego człowieka! A był nim Bromirski w całym
pięknem brzmieniu tego słowa. Z Ukrainy rodem, od
młodych lat obrał zawód żołnierza, odbył większą część
kampanii napoleońskich i w stopniu majora odkrył pierś
wojskowych znaków zacyzytem. Zostawszy potem ko-
misarzem obwodu hrubieszowskiego, pozyskał miłoś-
cy obywatelską. Dom jego jak serce dla wszystkich stał
otworem. Gościnny i miłośnierny, nie obliczał często-
krót dochodu z wydatkiem. Umysł Bromirskiego nie
celował nauką ale w pocziwem sercu i zdrowym roz-
sądku znalazł wszelkie zasoby dobrego urzędnika.
Najbardziej szanowałem w nim wiarę praojcow, rzewną
pobożność, niezwykłą w stężonem sercu żołąnierza. Od-
dalony ze służby za czynną przychylności i udział w
powstaniu 31 roku, umarł w parę lat potem we wsi Sa-
chryniu w hrubieszowskim obwodzie. Całe obywatelstwo

dali. O ile sędziowie przysięgli godnie i uczciwie a przedewszystkiem bezstronnie wywiązali się z swego zadania, nie umiem w tej chwili powiedzieć, bo opinia publiczna nie miała jeszcze sposobności wypowiedzieć w tej mierze swego zdania, a rozpatrzenie się w obszerniejsze liscie wystawców, zaszczyconych bądź to dyplomami honorowymi, bądź to medalami lub listami pochwalnymi dłuższego nieco wymaga czasu. Dziś wspomnę tylko pobieżnie o liscie osób obdarzonych najwyższą nagrodą, bo dyplomami honorowymi. Przechodząc grupę za grupą dopatruje się zaledwie jedną tylko firmę, którą spotkać zaszczyt pomieszczenia w tej liscie. Firmę to reprezentują pp. Hille i Ditrich w gubernii Warszawskiej zajmujący się wyrobem na wysoką skalę płócien. Niemcy, Austria najwięcej pochłonęły dyplomów, lecz co najważniejsza Rosja, ta Rosja, o której przemysły świat z takim zwykłym odzwiedzia się lekceważeniem, a która na wystawie wiedeńskiej zaledwie trzeciordziesiąt zajmując miejsce, szczególniejszą znalazła łaskę przed oczyma prześwietnych Jury, tak dalece, że w każdej niemal grupie przyznane zostały wystawcom rosyjskim liczne dyplomy honorowe. W grupie XX (dom wieśniaczy) zaszczyt tu spotkał jedynie Rosyja, w osobie p. Eliasza Gromowa z Petersburga. W liscie, o której mowa nieznajdujemy jeszcze wcale grupy XXIV (sztuki piękne: malarstwo i rzeźba) o której przysięgli później dopiero wydadzą sąd ostateczny. W grupie XII (sztuki graficzne) spożyliśmy się na pewno znaleźć jednego z fotografów warszawskich, przedewszystkiem p. Mieczkowski, którego wyroby przewyższają zdaniem znawców zaszczyconego dyplomem Alberta Józefa fotografa królewskiego z Monachium. Cóż robić, dyrektora wystawy powszechnej była najniesprawiedliwszą dla wystawców polskich, przeznacząc im zazwyczaj najgorsze i przez innych odrzucone kąty, co się dziwi, że i przysięgli, w skład których zaledwie kilku wchodził polaków, poobdzielali między siebie nagrody, przechodząc gdzie się dało nad przemysłem naszym do porządku dziennego.

Na polu politycznym ciągle cisza, przerywana tylko od czasu do czasu odgłosem artykułów zastanawiających się to nad furzą frohndorską, to rozbiierających szanse podróży cesarza austriackiego do Petersburga, to spierających się co do ostatecznego terminu zwolnienia bezpośredniej Rady państwa. Wątpliwość w tej ostatniej kwestii została już usunięta, parlament bowiem ma być zwołanym niezawodnie 5 listopada. Wybory dokonane zostaną w październiku a zwłaszcza nie równocześnie we wszystkich krajach koronnych, lecz z uwzględnieniem miejscowych stosunków. Rozpisanie wyborów w tym lub owym kraju koronnym zależy będzie od opinii namiestników, do których w tej mierze odwołał się p. minister spraw wewnętrznych.

W sprawie furzy frohndorskiej nie są bez interesu zeznania poczynione ze strony oficjalnego Pester Lloyd w nocie inspirowanej, jak twierdzą ogólnie, przez hr. Andrasiego. Pester Lloyd twierdzi, że rząd austriacki wprawdzie nie umaczał rąk w furzy burbońskiej, lecz do jej dojrzewania nie mało przyczynił się dwór austriacki a przedewszystkiem szwagier cesarzowej księżki Alençon, który nie poślednią w całej tej sprawie odegrał rolę. Furza frohndorska zresztą poczyna schodzić powoli z planu pierwszego a niedługo zapewne stanie się przedmiotem strasznie zużytym, jeśli naturalnie nie zajdzie nie takiego, co by zdołało zainteresować nią na nowo obszerniejszą publiczność.

Cesarz przebywa w Ischl. — Za powrotem monarchy do Wiednia spodziewają się przyjazdu królewicza saskiego, który zamieszka w letnim pałacu w Hetzendorf. — Hr. Beust odjechał do Gastein, gdzie rok rocznie kilka spędza tygodni. — Dziwnym trafem pobyt obecnego dawniejszego kanclerza w stolicy austriackiej nie dał powodu do żadnych pogłosek o zmianach bądź to gabinetowych, bądź dyplomatycznych, bądź jakichś koniunktur politycznych, jakie zazwyczaj z przyjazdem jego lat zeszłych wypływały na powierzchnię nowin dziennikarskich. Widocznie, ekskanclerz staje się osobistością coraz mniej interesującą.

LEOPOLITANA.

Nulla dies sine linea.

I.

(Przemówienie. — Cholera i lekarze; wonna Peltew. — Adwokat i sądownictwo austriackie.)

Możeście nie bardzo ciekawi kronik feletonowych ze Lwowa? — Lwów nie jest żadnym z ognisk powszechnego kraju; Lwów nie jest Paryżem, Londynem ani nawet Berlinem; nie agituje się w nim głównie żadna z owych kwestii pałacowych, co życiem ludzkości całej wstrząsa. Lwów to mała miścina na ustroju świata, zdala leżąca od wielkich dzisiejszych gościńców dziejowych. Lecz Lwów jest jednym z tych niewielu dziś miast! punktów polskiej ziemi, gdzie obudzone pod wpływem względnej wolności życie polskie nieco żywiej pulsować zaczyna. Z tego też tytułu Lwów interesujemy jest dla Polaków. — We Lwowie koncentruje się pewna, ruchawsza część galicyjskiego życia; a życie to objawia się tu ze wszystkimi swymi ziem i dobrami stronami. Pełno tu staro-austriackiej zgłiznizny, bolesnie rażącej serce i umysł Polaka; są wszakże i dobre strony, nieco lepszego zapowiadające na przyszłość. — Macie wprawdzie dwóch — jeśli się nie mylę — wyborczych korespondentów politycznych ze Lwowa; ale ci właśnie dla tego, że politykę głównie zajęci, nie zawsze mogą w swych sprawozdaniach zawrzeć wszystkie główne objawy tutejszego ruchu, z polityką mniej bezpośrednio związane; a przecież na świecie nie wszystko jest polityką, jakkolwiek mało jest z drugiej strony poruszeń życiowych (w każdym kraju), któreby z czasem nie wpłynęły na politykę. — Nie chcąc więc wkraczać w dziedzinę moich politycznych kolegów, polityką bezpośrednią jak najmniej zajmować będę; a będę natomiast usiłował dopomagać im w przedstawieniu tego wszystkiego, co, z pod ich pióra wymykając się naturalnie, do całości i wierności obrazu lwowsko-galicyjskiego życia przeciwieć należy.

Po tym krótkim przemówieniu przystępuję do wypadków bieżących.

O cholery nie mówić nie będę, bo najprzód przedmiot to za smutny na pierwszą kronikę i za oklepny,

NIEMCY.

* **Berlin**, 19 sierpnia. Pobyt księcia następcy tronu pruskiego w Danii zajmuje obecnie całą uwagę prasy niemieckiej. Spensersche Ztg. pisze przy tej okazji, że jak ludność skandynawskiego półwyspu nie koniecznie przyjaźnie patrzyła okiem na niemieckie cesarstwo i dopiero po zbliżeniu się pruskiego następcy tronu do szwedzkiej rodziny królewskiej zmieniła swe zdanie i coraz żywiej zaczęła okazywać sympatie synowi cesarza Wilhelma, tak i pobyt księcia Fryderyka Wilhelma w Kopenhadze wpłynę nieznacznie na usposobienie Duńczyków i zmienił ich dotychczasowy stosunek do niemieckiego cesarstwa. Dzienniki duńskie pisze dalej Spensersche Ztg. — nie okazują wprawdzie zbyt wielkiej radości z przybycia cesarsko-niemieckiego księcia na duński półwysep, a przypominając kwestyą północno-szwedzką zaznaczają jak niewyrażnity pretensje Danii, to z drugiej strony przecieć nie widzą żadnego powodu dla czegooby obadwa państwa nie miały żyć obecnie w zgodzie ze sobą i dla czegooby nie miano przystąpić w Kopenhadze jak najgościńniej pruskiego księcia. Bądź co bądź pobyt księcia Fryderyka Wilhelma w Kopenhadze ma donieść polityczne znaczenie i może raz na zawsze usunąć wszelkie dotychczasowe nieporozumienia pomiędzy Prusami a Danią, których najgłośniejszym powodem był art. 5 pragskiego traktatu, którego Prusy dotąd nie otrzymały. Naturalnie, że i Austrii należy się słowo w tej kwestii, to jednak wobec potęgi niemieckiego cesarstwa i jego tak licznej i tak dobrze uzbrojonej i wyćwiczonej armii niejedno prawne żądanie uciągnąć musi; chcąc nie chcąc, Austria nie nie powie, a Dania będzie zmuszoną zapomnieć niechęci swych do silnego sąsiada. Co na to powie wola i prawo narodu, to inna już kwestya, prawo narodu pozostanie prawem, a siła i bagnet zwycięży.

W dniu wczorajszym 18 b. m. zmarł w Genewie od niejakiego już czasu zamieszkały tam książę Karol Brunswicki, brat rodzony panującego w Brunswiku księcia Wilhelma. Zmarły książę Karol wypędzony został, jak wiadomo w r. 1830 przez zbuntowane przeciw jego absolutnemu rządowi stany, a związek niemiecki uchwalił z 2 grudnia 1830 r. przysłać Księstwo Brunswickie młodszemu bratu jego Wilhelmowi, oświadczając, że ks. Karol nie ma doń już najmniejszego prawa. Książę Karol posiadał znaczny majątek przeważnie w drogich kamieniach i kosztownościach, wynoszący wedle utworzonego w dniu dzisiejszym testamentu około 25 milionów po odciążeniu już wszelkich długów. Testament księcia otworzony dziś wedle nadeszłych telegramów w Genewie, przekazuje cały ruchomy i nieruchomy majątek księcia miastu Genewie i mianuje jenerałem administratorem spadku p. Smith, a drugim egzekutorem testamentu adwokata Ferdynanda Cherbuliez z Genewy. Ciało zmarłego ks. Karola ma być wedle testamentu poddane rewizji pięciu lekarzy, celem przekonania się, czy nie zaszło otrucie, a następnie ma być zabalsamowane. Pogrzeb ma się odbyć z wszelkimi honorami, przynależnymi panującemu księciu a ciało pochowane w zbudowanym umyślnie ku temu celowi mauzoleum, które zbudować mają statuy panującego księcia Brunswiku na koniu i działa ks. Karola. Mauzoleum ma być zbudowane podobnie do grobu rodziny Scaliger w Weronie.

Rozprzestrzenienie fortyfika-yj Metz w pełnym jest biegu, obecnie zatrudnionych jest tam 8000 robotników, tak że w tym roku jeszcze ma być ukończoną zupełnie twierdza St. Quentin.

FRANCYA.

* **Paryż**, 17 sierpnia. Doroczne obrady rad jeneralnych rozpoczynają się w dniu jutrzejszym 18. b. m. i potrwać niezawodnie cały miesiąc. Obrady te dadzą niezawodnie sposobność do wypowiedzenia woli i życzeń narodu i mogą rząd nie małego nabawić kłopotu. Rząd obawia się najwięcej manifestacji na korzyść rzeczypospolitej i z tego też powodu otoczy obrady te jak największą bacznością ze swęj strony. W roku 1851 zażądali radcy jeneralni rewizji republikańskiej konstytucji z r. 1848. Zgromadzenie prawodawcze nie uważało na to wcale, a Ludwik Napo-

a powtórę dla tego, że jakoś dzięki Bogu! cholera (do tej pory przynajmniej) jak w roku zeszłym tak i teraz na nas Lwowian — pomimo iż dość się sroży w reszcie Galicji, względnie łaskawa. Bardzo mało stósunkowo do naszej ludności mamy wypadków cholerycznych, a jeszcze mniej wypadków śmierci z cholery. — Ostatni biuletyn (z dnia 10 bm.) podaje: przybyło chorych 5, wyzdrowiało 5, nie umarł nikt, pozostaje w leczeniu 13 osób. — Podpadają epidemii głównie żydów nieczysto się utrzymujących. Pomimo to wszakże cholera we Lwowie jakby chciała (drugi już oto rok) zadąć fałsz wszystkim najnowszym o niej teoryom lekarzy. Gdyby tym teoryom i lekarzom wierzyć, nie byłoby może na świecie miejscowości wyraźniej na pastwę cholery skazanej nad Lwów. — Mamy tu bowiem w istocie — jak zapewne niektórym z waszych czytelników wiadomo — w samym środku miasta t. z. „wonna Peltew“, rzeczkę napwół obumarłą a budzącą się do prawdziwego życia zaledwie w czasie ulew, błotnistą a tak słabo toczącą... nurty, że te nie mogą unieść ze sobą błota i śmieci ani zgłiznizny wszelkiego rodzaju, spływających doń wszystkimi kanałami miasta. Wynika więc ztąd, że wszystkie nieczystości, które miasto deponuje w podziemnych kanałach, „wonna Peltew“ wynosi na świeże powietrze i rozściela pod promieniami słońca wzdłuż hetmańskich wałów, głównej przechadzki miasta, Lwowianie tak się już przyzwyczaili do tego przyjemnego zapachu rodzimęj swęj rzeki, że musi im nawet pewną sprawić przyjemność — o ile o tym wnosić można z tego, iż tak gorliwie zapętlają zawsze przechadzkę „na wałach“ pomimo niezbyt oddalonego pojezuickiego ogrodu. Lecz nosy obce lub z prowincji przybyłe bezkarnie przez jedną godzinę, tego gwałtu zadanego swęj naturze wytrzymać nie mogą, nie tylko dostają kataru, ale się literalnie na swych ścianach wewnętrznych okrywają ranami, które dopiero czas i przyzwyczajenie zagoić zdolne. — Kronikarz Dziennika Polskiego utrzymuje nawet, że i bronzowy nos posagu św. Michała, który niedawno ze szczytów arsenału na hetmańskie przeniesiono wały, nie uniknął bolesnej tej próby srogiego kataru i znajduje się właśnie w stanie opuchnięcia, rzewną obudzącągo litość. Prawdziwość tego faktu nie miałem jednakże czasu jeszcze sprawdzić. — Otóż cholera na przekór wszystkim teoryom medyków o konieczności desyngfekcji, jako o środku zabezpieczenia się przeciw zarazie, — sama woniejacęj Peltwi i jęj brzegów jak najstaranniej unika, jak gdyby także o nos swój truchała i przekładała nawet tak wstrętny sobie zapach karbolowego kwasu i masy Süwerna nad Peltwi odu-

leon użył tej sposobności, aby przeprowadzić zamach stanu. Obecnie zupełnie innem jest usposobienie kraju, a cokolwiekby uradzą i przeprowadzą rady jeneralne, z tego z pewnością skrajne stronnictwa ani absolutyści, ani radykalni nie będą mieli korzyści. W każdym razie obrady rad tych jeneralnych zapoznają nas i to w najbliższym już czasie z istotnem usposobieniem w kraju i przysposobią może przedszą akcyą aniżeli się tego spodziewać można.

Hr. Paryża miał złożyć w ręce hr. Chambord piśmienne zrzeczenie się pretensji do francuzkiego tronu. Minister handlu de la Bouilliere znajdujący się obecnie na wystawie wiedeńskiej miał dłuższą naradę z hr. Chambord. Minister de la Bouilliere należy do skrajno-legitymistyczno-klerykalnego stronnictwa. — Orleaniści zamieszkający południową Francją mieli się oświadczyć przeciw fuzji.

Radykalno-parlamentarne stowarzyszenie Union republicaine ogłasza następującą notę: Obecni w Paryżu członkowie Union republicaine zebrałi się w dniu wczorajszym 16 sierpnia w zwykłym swym lokalu Rue de la Sourdiere 31. Liczba obecnych wynosiła 25, z których każdy przedłożył korespondencye i sprawozdania z prowincji, dowodzące, że intrzygi monarchistów wywołały w jednych departamentach lekceważenie i wstręt, w drugich pogardę i oburzenie. Republikańska demokracja pewna swego dobrego prawa i opierająca się na rosnącej z dniem każdym większości wyborców oświadcza, że nie myśli bynajmniej opuszczać swego wykukującego, baczego i pewnego stanowiska. Szczegółowe sprawozdania z 11 departamentów, w których mają być wybrani deputowani zgadzają się na to, że w łonie republikańskiej demokracji tak na północy jak na południu rzeki Loire, panuje jak największa jedność i tak po miastach jak po wsiach tem pewniejszą jest zwycięstwo republikańskich kandydatów, im więcej rząd stara się odraczać termin wyborów. Zgromadzenie rozeszło się w zaufaniu, że obrady rad jeneralnych dadzą sposobność do stwierdzenia nie w dwuznaczny sposób dobrych informacji Union republicaine i zaznaczą moralne i polityczne położenie kraju.

Przez śmierć deputowanego z Pas de Calais Rincquesen, który należał do najsłabszych prawicy, opróżnionych jest obecnie w Zgromadzeniu narodowem jedenaście krzesel. Zresztą prócz dłuższych artykułów omawiających możebność lub niemożebność francuskiej monarchii pod berłem Henryka V, i obszernych opisów owacy na cześć do Szwajcaryi przejeżdżającego p. Thiersa, nie przynoszą dzienniki francuskie nic, co by na większą zasługiwało uwagę. — Eksekracja Izabela sprzedana w Londynie za 12 milionów kosztowności.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 17 sierpnia. W prowincji Sewilli spełniono dość rażno rozporządzenia i rozkazy ministra spraw wewnętrznych; wszystkie korpusy ochotnicze już rozbrojone z wyjątkiem wiernego rządowi batalionu w Utrera, który zatrzymał swą broń w nagrodę meztwa, jakim zasygnął w walce z batalionem powstańcem, który chciał zaszczerpieć w Utrera ziarno buntu. Również uczyniono za pomocą rozbrojenia nieszkodliwymi żywioły powstańcze w Kadyksie. Nowa rada gmina powołała dawniejszych urzędników i potwierdziła zamknięcie za dyktatury Salvoechea kościoły. W Walencji znaleziono ważne papiery rzucające niemałe światło na początek i rozwój powstania.

W Kartagenie gotują się powstania, mimo porażki pod Chuchella i mimo, że znikąd nie mogą spodziewać się pomocy do zwycięgi walki. Wydział dobra publicznego powołał tutaj wszystkich młodych ludzi, poczynawszy od lat 16 pod broń i polecił intendanturze spisać znajdujące się w magazynach i po mieszkaniach prywatnych zapasy żywności.

Jenerał Turon rozbił w San Gregorio pod Saragossą obóz, gdzie zgromadzone zostaną siły zbrojne z Aragonii i Katalonii i ścisłej poddane reorganizacji.

Karliści głoszą na wsze strony, że dowódca ich Tristany zajął na nowo Berge. O ile się zdaje stał się jedynie panem przedmieścia Roser, które w walce do połowy zgorzało. Z Manresy i Barcelony wysłano posiłki do Bergi. Z Nawarry donoszą, że don

razaje odory. — Naszemu magistratowi zaś w to i graj! — Po co mu zajmować się oczyszczeniem Peltwi, kiedy „właśnie cholera odpęda?..“ Zresztą wachali Peltew ojcowie i dziady, czemuż synowie wachać nie mają?!

Straszniejszą za to od cholery i Peltwi mamy tutaj zarazę pod moralnym względem, a zakonserwowało ją skrzętnie biurokratyczne sądownictwo austriackie, od czasów jeszcze smutnej pamięci pieniaczwa z końca XVIII wieku w dawnęj Polsce naszej. Opieszałość i beznamiętność sędziów, niesumienność niektórych adwokatów w sprawach cywilnych przechodzą tu doprawdy wszelką miarę. — Niedawno mieliśmy tu Hilbrycha adwokata, syna i zięcia sędziowskiego, który fałszował weksle swoich klientów i na sto tysięcy reńskich blisko krzywdy ludzkiej nabroził; dziś dr. Smiałowski, „powszechnie szanowany“ mecenas, staje przed kratkami sądu przysięgłych w sprawach prasowych z powodu przewiny bardziej może jeszcze skandalicznej, chociaż osnutej na mniej szerokiej skale.

P. Smiałowski jako adwokat jest przez sąd mianowanym kuratorem zubożałej wdowy, p. Konopackiej, która nie ma czym opłacić obrocy. — Jakżeż się wywigłuje w osobie p. Smiałowskiego z przyjętego zadania przez sąd wdowie narzucony „opiekun?..“ Oto korzysta z poruczonych mu praw, by wdowę obarczoną dziećmi wyzuść z resztek jęj mienia pod pozorem dobrodziejstwa jej (bo tak się czcigodny p. S. zawsze wyraża); zakupuje dla siebie jęj realność, na którą licytacyą dopuścił kuratorem będąc; zakupuje ją w piątek wieczorem przy świecach, by konkurować nie mogli żydzi, za cenę 3000 zlr. z czemiś, podczas gdy sama suma szacunkowa przez sąd naznaczona wynosiła 8000 zlr. z górą — i odprzedaje rychło potem tę realność za cenę 8000 zlr., żadnego nie wyłożywszy wedle zeznania zaprzysiężonych świadków znacniejszego na reparacyę kapitału. Pana S. potępił sąd przysięgłych większością wszystkich głosów przeciw jednemu, lecz co bolesniejsza, że go bronila lwowska izba adwokatów, że go uniewinił sąd cywilny obu instancji, że obrony jego przed sądem przysięgłych podjął się dr. Ludwik Wolski, adwokat, poseł na sejm i gwiazda nigdyś młodzieży lwowskiej, nadzieja ojczyzny, i bronil tak zacigcie, że aż się zapominał, co mu niejednokrotnie wytknięto. — Nic też dziwnego! choździło tu już nie o jednego p. S., jakkolwiek kolega to, ale o praktykę powszechną znacznej części adwokackiego ciała, które śmiało pociągać przed sąd opinii publicznej!... Posłuchajcie też, po tej sprawie szczególnie, filipik pp.

Carlos przebywa ciągle w Penna Plata; z tąd zamyśla przedsięwziąć inspekcję oddziałów rozproszonych w Katalonii. Junta karlistowska w Alanzie zaprowadziła dawne prawa zwane fueros i zniosła małżeństwa cywilne. W prowincji Gwadalajara objął nad oddziałami karlistowskimi dowództwo znany z walki siedmioletniej z Izabelistami Kamirez.

Korespondent Times'a zaznacza na podstawie informacji zasięgniętych u jednego z przyjaciół pretendenta kilka ciekawych szczegółów o początku powstania karlistowskiego. Pierwszy impuls wyszedł ze strony garnizonu madryckiego, nader niezadowolnionego z rządów króla Amadeusza. Deputacya wysłana została najpierw do królowej Izabeli, ta jednakże odpowiedziała, że zrzekła się wszelkich swych praw do tronu na rzecz księcia Asturii, a stronnictwo tego ostatniego nie jest przygotowane do jakiegokolwiek ważniejszej akcyi. Zęgnając deputacyą upoważniła ją do przedsięwzięcia wszelkich kroków, jakie uzna za dobre. Teraz dopiero pomyślano o don Karlosie, nie szczególnie lubianym przez oficerów. Ten nie robił żadnych trudności, tak że po trzygodzinnej naradzie stanął ułok od rozpoczęcia działania. W pierwszęj chwili usiłowano sprowadzić fuzy i zjednać sobie Cabrera, ten ostatni jednakże odmówił, a i z fuzy nie szło jakoś pomyślnie. Przyjaciel i zwolennik don Karlosa, zapewniał korespondenta Timesa, że don Karlos na własną rękę prowadzi wojnę i że brak mu przedewszystkiem pieniędzy, o co rozbijają się „najlepsze“ zamiary pretendenta.

SERBIA.

* **Białogrod**, 15 sierpnia. Książę Milan przybędzie do Wiednia 24 b. m. a z podróżą tą ma zawitać w stosunkach między Austro-Węgrami a Serbią nowa era. Serbski Vidov Dan pisze: „Nie domagamy się ani od Rosji, ani od Austro-Węgier żadnej czynnej pomocy i nie pragniemy wcale, aby jedno lub drugie państwo przysłało nam w pomoc swych żołnierzy, gdyż nie masz mecarstwa, co by chciało bez widoków korzyści ofiarowywać krew i mienie. To, czego się domagamy, jest nader prostem, oto, by państwa te pozostawiły nas samych sobie i nie powstrzymywały procesu wytwarzania się stosunków serbskich. Taką to politykę zapisał hr. Andrassy na swym sztandarze.“ Z dobrego źródła piszą z Białogrodu do dzienników węgierskich, że książę Milan zamyśla rozwiązanie kwestyi małego Zwornika do lepszych pozostawieć czasów, przyszedł bowiem do przekonania, że W. Porta zwlekać zamierza sprawę tę do nieskończoności i że nie ustąpi; z drugiej strony hr. Andrassy uważa sprawę Zwornika jako wewnętrzną, spoczywającą po za zakresem dyplomatycznej interwencji. Obecnie rząd serbski nosi się z myślą założenia własnego banku narodowego. W tym celu wysłano już przed kilkoma miesiącami za granicę sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby tenże zbadał organizacyą różnych banków narodowych. Przed 14 dniami zaś wyjechał w tym samym celu jeden z wysokich urzędników w ministerstwie skarbu do Niemiec, Belgii i Szwajcaryi. W ten przeto sposób przyjdzie Serbia niezawodnie w pomoc narodowemu targowi pieniężnemu, wiadomo bowiem, że skutkiem przeszłorocznych nieurodzajów pieniądz krajowy pochłonięta zagranicą. Ludność po większej części zadłużona; kupecy pozbawieni kredytu. Skutkiem tego zamyśla rząd serbski najbliższego skucepnie przedłożyć ustawę o banku narodowym.

Z Białogrodu donoszą dalej, że kwestya uregulowania koryta Dunaju, przezwane „bramą żelazną“ (w pobliżu mostu Trajana), robi, jak to zresztą było do przewidzenia, wiele trudności. Austro-Węgry opierając się systematycznie na konferencji londyńskiej z roku 1867, chcą same jedne wiązać na siebie rzezoną regulacyą i tym sposobem zapewnić sobie znaczne korzyści. Jak wiadomo, W. Porta wraz z gabinetem serbskim opiera się stanowczo wprowadzeniu w życie artykułów konferencji z r. 1867 jako nie dogodnych dla siebie, skutkiem czego postanowiono protokółem z 18 marca 1872, iż oba nadbrzeżne państwa (les Puissances riveraines) przedsięwzją rzezoną regulacyą na podstawie wspólnie zaciągniętej pożyczki. Tymczasem dziś

adwokatów, obrońców „sierot i wdów“, przeciw tym głupim (sic) sędziom przysięgłym, co się o „kwestjach jurydycznych“ nie zna!... — Od Nowego Roku mają tu być wprowadzone sądy przysięgłych w sprawach kryminalnych i politycznych (czego dotąd nie ma); pp. adwokaci zyskują ramionami z oburzenia i zgroy!... „Co to będzie, co to będzie?!”

Lecz wprowadzenie sądów przysięgłych w sprawach kryminalnych samo jeszcze sądownictwa austriackiego nie przewietrzy. Potrzebawy koniecznie czegoś podobnego, a przynajmniej — jeśli już sądy przysięgłych w tym wypadku nie możebne (! —) ustnej i publicznej procedury w sprawach cywilnych; inaczęj cały gmach prawnych oszustw i niesprawiedliwości nie tkniętym pozostanie; grono sędziów i adwokatów się nie oczyści i nie uszlachetni. ... Co innego jest stanąć z żywym słowem przed publicznością; w obec publiczności, która sędziów sądzi, wyrok wydawać, a co innego wśród cizy gabinetu martwe akta nacigać i silić się na kruczki. ... Dopóki procedura cywilna w Austrii nie stanie się, jak jest np. we Francji, ustną i publiczną, dopóty nie ma co marzyć tutaj o sprawiedliwości i moralności publicznej. — Pewnym dwom damom, które się doń udały ze łzami i w rozpacz, prosząc o opiekę przeciw niecnemu i barbarzyńskiemu postępowaniu ojca rodziny, p. Schenck, prezes lwowskiej apelacji (człowiek zresztą chwalony i ceniony) odpowiedział opryskliwie: „Kto panie tu do mnie przysłał? co za grupy taki adwokat? — Panie, widzę, że sądownictwo u nas to gra w szachy (sic); ten wygrywa, kto umiejętniej sztukami włada!...“ Autentyczne.

Jeśli takie jest zdanie prezesa apelacji, czegożżądać od sędziów niższych a tym bardziej od adwokatów! Szachuj! też i matuj! a sprawiedliwość w żalobie, twarz tego przysłania. Kazuistyka jurydyczna, wydoskonalona do najwyższego stopnia, jak nigdyś w Bizancjum — tylko o słuszności nic; do tego też co i tam doprowadza wniosku:

Summum jus, summa injuria. Powietrza, powietrza i jeszcze raz powietrza! do tego nie dotkniętego jeszcze reformą konstytucyjną albo dotkniętego za mało sądownictwa cywilnego w Austrii, a i charakter narodowy galicyjskich Polaków na tym nie mało. ... Tymczasem zaś trupejężem tu w zeszlowiekiem pieniaczwie i coraz gorzej pod tym psujem się względem. ... Smutno!

Lwów, 14 sierpnia 1873.

obok Turcji i Austrii chce mieć Serbię i Rumunię w sprawie tak bliskiej jej obchodzącej.
W chwili, gdy W. Porta wysłała komisję, celem wygotowania planów i przedsięwzięcia wspólnie z delegowanymi austriackimi robot przedwstępnych, uważał rząd bucharski za stosowne zażądać miejsca i głosu w komisji. Odpowiednio go jednakże z niechęcią. W. wezprzeprzeżył Rumunię prawa decydowania w tej sprawie i jedynie przyznał jej głos doradczy. Rząd kr. Karola wniósł przeciw podobnemu orzeczeniu za pośrednictwem swego posła w Carogrodzie pod dniem 4 b. m. protest formalny. Co uczyni Serbia, nie wiadomo, prawdopodobnie jednakże pójdzie za przykładem Rumunii.
Cholera szerzy się gwałtownie w południowo-wschodniej stronie. W samą Szumli umarło w 29 dniach od 2 do 31 lipca 1184 ludzi, między tymi 1000 mahometanów, 14 żydów, 20 Ormianów, 150 Bułgarów. — W Rumunii cholera niemal zupełnie wygasła. W Bułgarii za to plon zbiera bardzo obficie.

CŚWIATA LUDOWA.

Na oświatę ludową złożył tal. 5 p. A. Skwierczyński z Międzygórki Górki a nie Świerkowskiego, jako w N. 189 mylnie podałem.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 19 sierpnia. Książę następcy tronu saski przybył tu wraz z małżonką przyjmowany na dworcu przez arcyksięcia. — Nadworny aktor Fichtner umarł w Gastein.

Kopenhaga, 19 sierpnia. Następcy tronu pruski mianowany został kawalerem orderu słońca. — Dzienniki tutejsze bardzo przychylnie piszą o pobycie tu księcia następcy pruskiego. Dagbladet wyraża nadzieję, że wizyta księcia będzie niejako zaprzeczeniem jakoby Danja odosobniona była przez zbliżenie się Szwecji do Niemiec.

Metz, 19 sierpnia. Wczoraj otwarto sejmik powiatowy w Metz, Chateau Salins, Saarburg i Bolchen. W powiatach Metz, Diedenhofen, Forbach i Saargemünd nie chcieli wybrani złożyć przysięgi.

Wiedeń, 19 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu nieustającej komisji międzynarodowego statystycznego kongresu uchwalono, aby w r. 1875 odbyć statystyczny kongres w Pesce. Podczas posiedzenia wszedł do sali minister oświecenia Stremayr, a wyraziwszy swój interes w obradach, prosił o przedstawienie sobie pojedynczych członków komisji.

Genewa, 19 sierpnia. Wczorajszej nocy umarł tu rażony apopleksją były książę Brunswicki Karol.

Kongres ekonomistów

w Wiedniu.

W drugim okresie wystawy międzynarodowej rozpoczęła się epoka kongresów, inaugurowana przez ukończenie co dopiero kongres ekonomistów.

W kilkunastu dniach rozprawach poruszono tu wiele ważnych i społeczność całą nader obchodzących kwestyj. Zestawimy w tym miejscu najgłośniejsze, streszczając o ile możności tok rozpraw, które nie zawsze odznaczały się zwyczajną i jasną określeniem przedmiotu, owszem gubiły się częstokroć w zawiłych rozprawach nie przyczyniających się niczem do rozświecenia pytań, jakie rozwój ludzkości naszemu stawia społeczeństwu.

Pierwszego dnia zajmowano się kwestją kas oszczędności, przyczem kongres wyraził zdanie, że kasy oszczędności prywatne powinny być popierane tak przez stowarzyszenia jak i przez gminy — udzielanie szczegółowych upoważnień przez władze administracyjne uważa się za hamujące rozwój tych kas. Z rozpraw poprzedzających rozprawę uchwałą dowiedzieliśmy się, że w Anglii przypało r. 1867 około 11 talarów na każdą głowę z sum złożonych w kasach oszczędności; dziś naturalnie przypada daleko więcej; w Prusach, gdzie r. 1849 przypało niespełna 20 sgr. r. 1867 blisko 5 talarów.

Dnia drugiego była na porządku dziennym tyle obchodząca nas sprawa mieszkań. Zdaniem sprawozdawcy kongresu dr. Saxa, drożyzna i brak mieszkań nie są bynajmniej kłeszą przywiązaną do pewnych miast, okolic, owszem jest ona ogólną a dotykającą przedewszystkiem wielkie miasta. Ludność tych miast wzrasta szybko i nigdy w stosunku z przyrostem domów mieszkalnych; zaoferowanie mieszkań nie idzie w parze z żądaniami i mnożeniem się potrzebami i żąd wzrastanie ceny i szkodliwy zdrowiu stan mieszkań. Jedną z ważnych przyczyn podrożeń mieszkań upatruje sprawozdawca w koszarowym sposobie budowania domów, co jedynie jest obciążaniem na znaczną liczbę rodzin ze znaczną liczbą mieszkań. Anglia i Ameryka najwęższo się przekonały o wadliwości podobnych budynków i dla tego przeważają tamże domy małe, mieszczące zazwyczaj po jednej rodzinie. Nie drogość gruntów wytworzyła system domów koszarowych, lecz przeciwnie system ten spowodował przeludnienie cen ziemi. Budowanie domów sposobem koszarowym musi utrzymać nieustającą drożyznę pomieszczeń. System ten podaje rękę monopolistom, gdyż wymaga nielicznych ale większych kapitałów — a czem jest monopol w podobnych razach, zbyteczną byłoby rzeczą dłużej się rozwodzić. Ludność, jak powiedziano, wzrasta szybko, do budowy potrzeba nowego kapitału, który do tej pory inne korzystne znajdował użycie i który się znajduje, gdy będzie miał pewność, że się równie zyskownie co w innych obrótach procentować będzie. Nowe zaś budynki kosztowne są nie tylko z powodu wysokiego oprocentowania ale i dla tego, że nie wchodzi w konkurencję ze starymi domami. Przeciwnie budując domy mniejsze, ułatwimy mniej zamożnym ludziom nabycie za pomocą stowarzyszeń własnego kąta. Mowa powoływała się na Anglię i Amerykę, gdzie gęsta mieszkaniowa dla tego jedynie nie dosięga nigdy praktykowanej w Niemczech, na zachodzie, że trzymają się tam zasady budowania domów pojedynczych. Przyjęcie podobnego systemu może jedynie przynieść w pomoc ogólnie dziś klęskę. Wprawdzie przejście od dzisiejszego systemu domów koszarowych do systemu domów pojedynczych nie jest łatwe i narażone na liczne bardzo przeszkody, ale że ostatnie nie są znowu tego rodzaju, by nie były do

zwalczenia. W dalszym toku dr. Sax zastanawiał się nad tem, czy zaprowadzenie systemu pojedynczych domów pozostawić należy wyłącznie przedsiębiorstwom prywatnym, czy też obok tego państwa i gminy winny spieszyć z pomocą? Po zastanowieniu się nad tą kwestją przyszedł w końcu do konkluzji, że państwo powinno przyjąć tu udział czynny i do niego należy położyć za pomocą odpowiedniej ustawy (jak to ma miejsce w Anglii) tamę do bezcelności posuniętemu wyzyskiwaniu gruntów.

P. Mertens popierał dr. Saxa, zwrócił jednakże na to uwagę, że co jest dobre i łatwe do przeprowadzenia w Anglii nie zgadza się z położeniem miast innych krajów jak n. p. Wiednia, gdzie tak z powodów klimatycznych jak i braku rak roboczych nie tak łatwo byłoby zastosować powyższy system.

Profesor Gneist przemawiał za przedsiębiorstwami prywatnymi doradzając produkcję masami a to samo czynili i inni mówcy.

W końcu kongres dnia tego uchwalił:

1) Że w utworzeniu tanich i łatwych środków komunikacji (koleje konne, lokomotywy, parowe) łączących w sposób szybki i wygodny punkta środkowe życia towarzyskiego i interesów w bardziej oddalonych dzielnicach miasta i pasmem zamieszkim, leży jeden z najważniejszych wstępnych warunków poprawy stosunków mieszkaniowych wielko-miejskich. — Po dokonaniu zaś tego:

2) Systematyczne zakładanie w okolicy nowych dzielnic z domami rodzinnymi (na jedną rodzinę), na tanim gruncie, będzie najskuteczniejszym środkiem do dostarczenia odpowiednich mieszkań, zmniejszenia nacisku ludności i zniżenia ceny mieszkań w starych dzielnicach.

3) Państwo i gmina mają prawo i obowiązek zaprowadzania za pomocą rozporządzeń w kwestyi policyi budowlanej, prawa hipotecznego i opłat, wszelkich ułatwień dla celu budowlanego w § 2 wskazanego.

Niemniej zajmującym było posiedzenie dnia trzeciego i ostatniego. Na porządku dziennym była kwestya domów roboczych dla ubogich, a tem samem kwestya reformy podobnych domów. Zgromadzenie po dłuższych rozprawach orzekło, że urządzenie domów roboczych dla ubogich uznaje za potrzebne. Przedewszystkiem miasta większe powinny dążyć do zaprowadzenia u siebie podobnych domów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Perpignan, 20 sierpnia. Karliści w liczbie 2400 pod dowództwem don Alfonsa, Saballa i Tristany'ego pobili 3 kolumny wojsk rządowych pomiędzy Caserras i Berga. Republikanie stracili 100 ludzi i jedną armatę uciekli.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 20 sierpnia. Kuryer Poznański oświadcza jasną, iż w liście posła Wierzbickiego, z którego, dopóki go nie ogłoszono, taki kapital alarmowy czynił, w wyjątkiem wzmianki, że obóz przeciwny p. Lubieńskiego dopuścić nie chce, nie widzi nic złego. Zamiast jednak udzielić się w pierś i powiedzieć peccavi, odwołuje się jeszcze do swego korespondenta, najzupełniej jego zaufania posiadającego zapytaniem, czy donosił mu o tym lub innym liście. — Wolnearty, Szanowny Kuryerze. Toż przecie początek listu wzmiankowanego a mianowicie wyrażenie: „Jeżeli stanowiąc p. pana zezwala“, dowodzi, że o tym a nie innym liście mogła być mowa, skoro i p. awdormy korespondent i Kuryer życzyli sobie, aby osoba adresata była osłonięta. — Zresztą dla ułatwienia Kuryerowi drogi do wyznania grzechu i skruchy, zaręczymy, że poseł Wierzbicki w przedmiocie wyborów wierszickich żadnego innego listu nie pisał. Lecz mniejsza o to, jesteśmy cierpliwi — czekamy więc, w jaki sposób rozpuści skrzydła swój fantazyjny prawdomówny korespondent Kuryera.

* Ważne zebranie akcyonariuszów banku: „Kwilecki, Potocki i Sp.“ odbędzie się w dniu 22 b. m. w piątek o godzinie 4 po południu na małej sali bazarowej.

* Obie tutejsze gazety niemieckie ogłaszają artykuł dotyczący organizacji tutejszych miejskich szkół elementarnych, — który pochodzi widocznie z źródła urzędowego a nawet może z biura pierwszego burmistrza p. Kohleisa, który był a może jest jeszcze decernentem w wydziale szkolnym magistratu. Artykuł ten brzmi w przekładzie:

„W szkolnictwie miasta Poznania zrobiono krok ostatni dla dokonczenia organizacji, którą władza miejska postawiła sobie przed 5 laty jako cel dla naszego zarządu szkolnego i która przez nią odtąd konsekwentnie była wykonywana. Celem tym było: rozłączenie pięci, sześcioklasowe wielkie ciała szkolne, szkoły symultanne. Po rozłączeniu w r. 1868 i 1869 pięci a po połączeniu w r. 1870 małych szkółek, założono na Wielkanoc 1871 r. wielką symultanną elementarną szkołę piątą przy Wrocławskiej ulicy, zrazu tylko jako szkołę dla chłopców, później z oddziałem dla dziewcząt, a na Wielkanoc 1873 utworzono wielką symultanną elementarną szkołę bezpłatną dla dziewcząt po lewym brzegu Warty i założono wielką symultanną elementarną szkołę bezpłatną dla chłopców po prawym brzegu Warty z oddziałem dla chłopców i dziewcząt. Chłopy po lewym brzegu Warty musieli jeszcze pozostać w swych trzech szkołach konfesyjnych, ponieważ tutejsza królewska regencyja, wydział dla spraw kościelnych i szkolnych, nie chciała zezwolić na ich symultanne połączenie bez osobnego upoważnienia p. ministra oświecenia. Kiedy jednak upoważnienie to ministerialne nadeszło nie dawno a na podstawie jego wydanie zostało regencyjne zezwolenie, zmieniono wczoraj ostatnie trzy szkoły konfesyjne a z materiały ich w uczniach założono wielką symultanną szkołę elementarną dla chłopców po lewym brzegu Warty.

Od dnia 18 sierpnia r. b. posiada przeto gmina miasta Poznania tylko szkoły symultanne, gdyż publicznymi jej szkołami są:

1. Szkoła średnia przy Małej Rycerskiej ulicy (1858 założona), składająca się z oddziału dla chłopców (10 tal. szkolnego) i oddziału dla dziewcząt (8 tal. szkolnego) z 18 symultannymi klasami i około 800 protestanckimi, katolickimi i żydowskimi uczniami i uczennicami.

2. Szkoła miejska przy Wrocławskiej ul. (1871 założona, 3 tal. szkol.) składająca się z oddziału dla chłopców i dziewcząt, z 16 symultannymi klasami i około 720 protestanckimi, katolickimi i żydowskimi uczniami i uczennicami.

3. Pierwsza szkoła miejska na M. Garbarach (szkoła bezpłatna dla dziewcząt z lewego brzegu Warty) z 11 symultannymi klasami i około 700 protestanckimi, katolickimi i żydowskimi uczniami i uczennicami.

4. Druga szkoła miejska przy ulicy Wszyskich śś. (szkoła bezpłatna dla chłopców z lewego brzegu Warty), z 10 symultannymi klasami i około 650 protestanckimi, katolickimi i żydowskimi uczniami.

5. Trzecia szkoła miejska na Chwaliszewie i przy Tumie (szkoła bezpłatna dla dzieci z prawego brzegu Warty), składająca się z oddziału dla chłopców i dziewcząt, z 18 symultannymi klasami i około 800 protestanckimi, katolickimi i żydowskimi uczniami i uczennicami.

Nauka w tych szkołach jest na pojedynczych stopniach ściśle wspólna dla chrześcijan i żydów, protestantów i katolików, Niemców i Polaków z wyjątkiem jedynie nauki języka ojczystego, który dla pewnych stopni udziela się w oddzielnych oddziałach wedle narodowości, i nauki religii, która każdemu wyznaniu w oddzielnych oddziałach przez nauczycieli i nauczycielki tego samego wyznania i narodowości w języku ojczystym wykładać bywa. Król inspekcja nad temi szkołami jest symultanna, ponieważ szkoła średnia stał pod bezpośrednim inspektorem król. regencyi, inspektorat lokalny nad innymi szkołami powierzony został ich dyrygentom, inspektorat zaś szkolny miejski wykonuje cywilny, obecnie tymczasowo król.

powiatowy inspektor szkolny dla powiatu poznańskiego p. Laskowski, później stanowiący prawdopodobnie członek miejskiej deputacji szkolnej.

Podawam i wyższe szkoły gminy Poznania (Szkoła realna i szkoła przygotowawcza do szkoły realnej) od Wielkiejjezy r. b. nie tylko jak dotąd tylko zewnętrznie lecz i wewnętrznie i na wskroś są symultannymi, przeto jest szkoła konfesyjna w mieście naszym Poznaniu reprezentowana tylko jeszcze w królewskich wyższych zakładach naukowych i w większej liczbie prywatnych szkół szczególnie dla pań.

* Ponieważ dowód kartofli na onegdajszym targu daleko był większym niż dotychczas, ile że kolej marcijsko-poznański znaczny ich nadzedeł ładunek, przeto spadły ceny z 1 tal. 20 sbr. do 2 tal., jakie płacono na targu piątkowym, na 1 tal. 5 sbr. za szefel. I ta cena jest o wiele jeszcze za wysoką, ile że ostatniego piątku po mniejszych miastach Księstwa znacznie niższe za szefel kartofli płacono ceny; i tak płacono n. p. w Rogoźnie i Boku po 20 sbr., w Środzie 22 sbr. I na targi najbliższe zapowiadano dowozy kartofli koleją, co przy dobrym prawdopodobnie w ogóle sprzeczności przyczyni się niezawodnie do większego jeszcze obniżenia ceny. — I ceny żyta, które w minionym tygodniu w skutek przybycia nabywców zamiejscowych doszły do 72 tal. za 2000 funtów, którą to nadwyżającą cenę płacili handlarze czeszy za kilka co tylko na dworcu przybyłych ładunków, spadły w tygodniu bieżącym znacznie w skutek gorszych notowań zamiejscowych i nieprzybycia kupców obcych. W poniedziałek płacono za 2000 funtów 65 tal. a cena ta równa jak cena kartofli ulegnie prawdopodobnie dalszemu jeszcze obniżeniu.

* Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski rozpoczął dnia wczorajszego wizytę kościołów gnieźnieńskich, która cztery dni trwać będzie.

* Pan Günther, naczelny prezes, zacznie w tym mies. objeżdżać prowincję w celu zrewidowania szkół elementarnych. Zamiarem p. Günthera jest zrewidować w każdym powiecie po trzy szkoły, to jest najpój, średnią i najniższą.

* Cholera. Bromberger Zeitg. donosi: „W obce przesadnych pogłoszek co do epidemii cholerycznej możemy donieść z najpewniejszego źródła, że dnia 16 i 17 b. m. nie uwiadomiono tutejszej komisji zdrowia o żadnym wyp. dku cholery.“ — W okolicy Strzelna pojawiła się cholera w wielu wsiach, gdzie liczne zabiera ofiary; w samem Strzelnie nie pojawiła się dotychczas. Najokropniej grasuje takowa w położonej o milę od Strzelna wsi Goziewicach, gdzie w trzech dniach 17 osób umarło; przy małej liczbie mieszkańców jest to procent bardzo wysoki.

* Z Bydgoszczy donoszą, że na otworzonej w dniu 15 b. m. przestrzeni kolei wschodniej pomiędzy Piłą a Tezewem wyskoczył z szyn dnia wczorajszego w bliskości st. cy „Czarnewoda“ idący z Berlina pociąg kuryerski. Z urzędników kolejowych żaden nie uległ nieszczęściu, z podróżnych zlał pewien radca pocztowy z Królowa nogo, inni w liczbie czterech odnieśli kontuzje. Kolej tymczasowo tam zamknięto a pociąg idący obecnie jak dawniej na Bydgoszcz. Przyczyna nieszczęśliwego wypadku dotąd nie znana. Z dyrekcyi kolei wschodniej w Bydgoszcz udzielił na miejsce nieszczęścia radca regencyjny i budowniczy p. Spielhagen; równocześnie wysłano zamtąd pewną ilość robotników.

* „Polnische Wirthschaft“ w Toruniu nie mały, pisze Gazeta Toruńska, a jednak porządek niebardzo budujący. Nie wspominając już o rozmaitych zawodach, jakie spotykają nas z stron, poczy, musimy przeciw wytknąć wielki nieporządek na kolejach żelaznych, który wczoraj wieczorem n. p. doprowadził do burzliwych scen między publicznością a urzędnikami kolejowymi. Ze zniecierpliwioną publicznością, nie znajdującą pomieszczenia w wagonach i zadowalającą się po półgodzinie czekaniu pomieszczeniem w nieoświetlonym wagonie, było już nie stać na ostrym wietrze i pod groźbami deszczu chmurami, pozwoli sobie ostrzejszego słowa, weale nas nie zadziwia; ale że urzędnicy kolejowi, tak zwani szalerni, pozwalają sobie nieaktownego z publicznością obejścia, które w końcu na drwiny już wychodziło, z pewnością na najsurowsze zasługują skarcenie. — Do obecnego na temat powyższy wypracowania dostarczyłby też materiały most drewniany na odnozie Wisły, latany okraglakami, tak że jadący silnie odczuwa w kościach że weale nie racjonalną reparacyą; mówimy nieracjonalną, bo most ten i tak już dotąd ohwiny; już przy przechożeniu na piechotę dzwonią latarnie poboczne, a jazda po okraglakach ten silniejszy wstrząs podstawia imi.

* Pelpin, 17 sierpnia. Pruski minister oświecenia uznał, jak donosi Gazeta Toruńska, że tutejszy wyższy zakład naukowy dla chłopców, stojący pod zarządem biskupa (Collegium Marianum) nie należy do kategorii zakładów objętych nową ustawą z 11 maja rb. Zakład ten bowiem nie był nigdy w rozumieniu prawnem seminarium chłopców i posiadał już od r. 1835 prawa korporacyjne jako zakład do wychowania chłopców. Pozostanie więc, jak jest, a od czasu do czasu rząd będzie odbywał w zakładzie rewizye, co się też i dotąd działo. Obecnie liczy zakład około 250 uczniów, sięga zaś do sekundy gminyżanyskiej, a na św. Michał przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego będzie przyjmował nowych uczniów.

* W Smiglin, jak nam donoszą, z wielką korzyścią mogłyby być założeń handel żelaza. Jest tam właśnie w rynku dom do nabycia, w którym rzeczony handel mógłby być założony; zwracamy więc na jedno i drugie przemysłowców naszych uwagi.

* Walery Jabłoński, rzeźbiarz w Krakowie, autor Kopernika wysłanego na wystawę wiedeńską, modeluje głowę Jana Matejki z natury w powiększonym nieco formacie. Binst ten zakupionym już został przez jednego z amatorów sztuki w Warszawie.

* We Lwowie wydanie niezadługo dzieło p. t. Polska na wystawie powszechnej w Wiedniu 1873 r. Listy Agatona Giller. Cena wynosi talara. Przedpłatę przyjmuje Administracyja pisma naszego.

* Panna Wanda Bogdani (Kleczkowska), Lwowska, zaangażowana została na lat trzy do opery „Lyrique“ w Paryżu jako pierwsza śpiewaczka. Jestto jedna z najpięwszych oper w Europie. Panna Kleczkowska wystąpi tamże d. 8 września w „Cyruliku Sewilskim“ w partyi Rozyny, w której tak chlubnie przyjmowano ją u nas w Medyolanie, Berlinie, Monachium itd.

* Słub. W Dreźnie w dniu 6 b. m. zawartym został związek małżeński pomiędzy p. Edwardem Łuniewskim, radcą Dyrekcyi głównej Tow. ziemskiego kredytowego i obywatel z Radomskiego, a panną Leontyną Trepką z Kaliskiego.

* W Kiel zakładają nowy gmach uniwersytecki: 3 bm. położono kamień węgielny do niego. Niemiecki następcy tronu zjechał tam na uroczystość.

* Skrzypek Henryk Wieniawski zbiera w Ameryce laury i dolary. Obecnie dowiadujemy się, że Wieniawski udawczy się do San-Francisco w Kalifornii i w ciągu dwóch tygodni dawczy kilka koncertów, które mu przyniosą do 6000 dol., wrócił po Nowego Jorku, gdzie ma spędzić koniec lata. W jesieni udaje się do Kuby, południowej Ameryki, a następnie do Australii, Chin i Japonii i, jeśli się spełnia jego nadzieje, za jaki rok albo półtora wróci do Europy milionerem.

* Ile wart człowiek? — Jak osobliwa rezultata przynosi statystyka i jej pomocnicze studia, świadczy ciekawy artykuł dr. R. Lüdkego p. n.: „O pieniężnej wartości człowieka.“ — Z pracy tej widzimy, że koszt wychowania dziecka, należącego do robotniczego stanu do trzech lat wynosi 339 tal., do sześciu 705 tal., do dziewięciu 1120 tal., do dwunastu 1580 tal., do piętnastu 2119 tal. W wyższych stanach, w których autor rozróżnia klasę kupców i uczonych, stan jest taki przyzyski kupiec już w dziesięcym roku życia 2536 tal., w 15tym 4285 a w 20tym, w którym wychowanie młodego kupca uważa można za skończono 4995 tal. Młodzień powiększając się nauką, kończy wychowanie dopiero około 25 roku życia, tak że suma kosztów złożonych na jego kształcenie dochodzi do 10,388 tal. Z liczb tych można wyciągnąć najciekawsze wnioski.

* Po amerykańsku. Pewien podróżny, któremu posługujące na kolejach amerykańskich zniszczył już kilkanaście zakupów, zakupił sześć tuzinów rewolwerów, nabił je troskliwie, zapakował do kufra i wrzucił go temu służącemu, co się z bagażami jego najgorzej zwykle obchodził. Niebezpieczny ten kuferek doznał tegoż samego losu co inne, popychano go to w tę to owa stronę, i rzucono gwałtownie na ziemię. Wtem daje ukryta bateria ognia i zaniem przestraszony posługacz zdołał uciec, ugrzęzł mu szesć kul w nogach. Nauka nie poszła w las, poszkodowany kazał sobie zrobić buty z lanego żelaza, kutów zaś dotyka się z taką ostrożnością, jak gdyby w nich były same marcepany. Zdarzenie powyższe opowiadają amerykańskie dzienniki. Se non e vero e ben trovato.

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 21 sierpnia Stefana, króla węgierskiego; w kalendarzu słowiańskim Kazimiry.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 12.

Dnia 21 sierpnia 1471 Władysław Jagiellończyk koronowany w Pradze królem czeskim. — 1649 uwolnienie Zbawia od oblężenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 20 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Taczanowski z Taczanowa, pani Chełmska z rodz. i Jackowski z rodz. z Królestwa Polskiego, hr. Buński z Biedrowa, Suchocki z Gdańska, Otoki z fam. z Gogolowa, pani Kolska z fam. z Wrocławia, Braunek z Zielnik, Weiss z Hanoweru, Nabbe z Niemcewiz, Sikorski z Warszawy.

HOTEL POD CZARNYM ORELEM. Grassman z Próchnowa, Gładysz z Pierzchna, Probst z Trzebiśławek, pani Kurowska z Zabna, Heirich z Buina, Knast, Gozdziejewski i Boguński z Środy, Karłowski z Landsberga, Koczwar z Kępna.

HOTEL RZYMSKI. Kiesel z Międzyrzecza, Krakauer z Lipska, Kunowski z Strzelna, Jahn z Warszawy, Ginsberg z żoną z Berlina, Bohne z Bremy, Selig z Hamburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Pani Rogowska z Szamotuł, Harder z Trzcianki, Baarh z Modrzy, Gedagle z Poznania, Cassirer z Wrocławia, Gross z Milicza, Spertling i Koch z Berlina.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda poznańska 20 sierpnia.

Żyto: cena regulacyjna 63, na sierpień 63, sierpień-wrześień 62, wrzesień-paźdź. 60, na jesień dito, październik-listopad 60, listopad-grudzień 59.

Okowita: cena regulacyjna 23½, sierpień 23½, wrzesień 23½, październik 21½, listopad 20½, grudzień 19½, styczeń 19½.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 20 sierpnia 1873 roku.	Ceny.		
	Najwyż.	Średnia.	Najniższa.
Pszonicy pięknej, szefel po 42 kl.	4 —	3 25 —	3 22 6
środkiej	3 15 —	3 13 9	3 12 6
pośledn.	3 10 —	3 7 6	3 6 6
Żyto pięknej	40 —	2 22 6	2 20 —
środkiej	2 17 6	2 15 —	2 12 6
pośledn.	2 11 3	—	—
Jęczmień wielk.	37 —	2 —	1 27 6
drobn.	—	—	1 26 3
Owsa	25 —	1 15 —	1 11 3
Grochu do gotowan.	45 —	—	3 1 8 9
Grochu na paszę	—	—	—
Rzepiku zimowego	40 —	3 7 6	3 7 6
Rzepiku zimowego	—	3 8 9	3 7 6
Rzepiku latoowego	—	—	—
Tatarki	35 —	—	—
Kartofli	50 —	—	—
Wyki	45 —	—	—
Lubinu żółt.	45 —	—	—
niebiesk.	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.	—	—	—
Koniczyny biały	—	—	—

* Talar. Berlin, 19 sierpnia. Pszenka nr. 0. 12½-tal. No. 0 i 1 11½-tal. rzana nr. 0 10-9½-tal. nr. 0 i 1 9-8½-tal.

Giełda berlińska, 19 sierpnia.

Pszonice: per 1000 kilo w mieście 80-98 talar. wedle gat. żądano, na kwiecień-maj 84½-5½-tal., sierpień 90-½-tal., wrzesień-wrześień — wrzesień-październik 88-½-tal., październik-listopad — tal. plac.

Żyto: per 1000 kilo w mieście 60-73 tal. wedle gat. żąd. z dworca, rosyjskie — tal., nowe 69-½-tal. z kolei i dworca płacono, piękne nowe — talarów z dworca płacono, — na kwiecień-maj 60-½-tal., sierpień 61-60½-tal., wrzesień-wrześień — wrzesień-październik 60½-tal. pl.

Jęczmień per 1000 kilo w mieście 56 — 70 talarów wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w mieście 50-61 tal. wedle gatunku żądano; szlaski 54-58, czeski 51-53, wschodni i zach.-pr. — saski 55-3, pomorski 56-58, tal. z kolei pl., na kwiecień-maj 50½, sierpień 51½-52½, wrzesień-wrześ. — wrzesień-październik 51½-tal. 2.

Groch per 1000 kilo do gotowania 60-65 tal., na paszę 56-59 talarów.

Rzep per 1000 kilo — tal.

Rzepik per 1000 kilo — tal.

Olę rzepiowy per 100 kilo w mieście 20½ tal.; na kwiecień-maj 22½-tal., sierpień i wrzesień-wrześień — wrzesień-paźd. 20½-tal. plac.

Olę linały per 100 kilo w mieście 25½ tal.

Olę skalny per 100 kilo w mieście 100½ tal.

Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w mieście bez beczki 23 talarów 20-15 sbr. płacono, na kwiecień-maj 20 talarów 10-12 sbr., lipiec-sierpień 23 talary 20 sbr., sierp.-wrzesień 23 tal. 2-3 sbr., wrzes.-październik 21 tal. 20-25 sbr., paźd.-listopad 20 tal. 15-20 sbr. pl.

Giełda wrocławska, 19 sierpnia.

Żyto: per 1000 kilo wyżej, na sierpień 66½, sierpień-wrześień — wrzesień-październik 63½, październik-listopad 62, listopad-grudzień 61½-61½, kw.-maj 61½-61½ tal. plac. i żąd.

Pszonice: per 1000 kilo 93 żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 62 tal. plac.

Owies: per 1000 kilo 48½, na sierpień-wrześień — wrzesień-październik 47½-tal., kw.-maj 43½-49 tal. pl.

Rzep: per 1000 kilogr. 85 tal. żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na wrzes.-październik — tal. żąd.

Olę rzepiowy per 100 kilo spokojnie, w mieście 20½ talarów żąd., na sierpień i wrzesień-wrześień 20½ z. wrzesień-październik 20½ pl. i żąd., paźd.-listopad — tal.

